

Wrzesiński, Wojciech

Ludzie spod znaku Rodła

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 3-8

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Wrzeński

Ludzie spod znaku Rodła

Kiedy przed dwudziestu laty w tym mieście, kilkaset metrów stąd, kilku historyków, w większości ludzi bardzo młodych od kilku zaledwie lat po studiach, zastanawiało się co czynić, aby nadać właściwy charakter olsztyńskiej humanistyce, trudno było o poparcie, zrozumienie i mecenasa. Chyba nikt z nas nie przypuszczał, że baza dla jej rozwoju zostanie utworzona w murach Domu Polskiego. Murach nowych cegłą i tynkami, ale nasiąkniętych tradycją, wspomnieniami i marzeniami tych, którzy patronują ulicom, miastom, szkołom, a wspomnienie o nich stanowi tak ważką część polskich tradycji narodowych Warmii i Mazur. Umieszczenie w tym domu Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, placówki bez wątpienia najważniejszej dla przyszłości humanistyki olsztyńskiej, jest nie tylko symbolem i pomostem łączącym tradycje tych ziem z ich przyszłością. Jest zarazem zobowiązaniem społecznym, które wyznacza olsztyńskiemu środowisku naukowemu określone zadania. To, że Dom ów zbudowano i wyposażono w okresie, kiedy kraj nasz przeżywa tak dramatyczne, ale pełne optymizmu chwile, kiedy dokonuje się w trudnych warunkach proces odnowy życia publicznego, zmusza do tym bardziej uważnego zastanowienia się nad tradycjami, które nas tutaj doprowadziły, nad zespoleniem przeszłości z dniem dzisiejszym, z jutrem. Powierzenie historykowi zaszczytnego obowiązku przedstawienia w tym Domu po raz pierwszy refleksji wynikających z badań naukowych, zrekonstruowania przeszłości, traktując jako wyraz zrozumienia potrzeby ciągłości tradycji i jej funkcji w dniu współczesnym. A zarazem jako wyraz oceny roli środowiska historycznego w kształtowaniu humanistyki olsztyńskiej.

Temat tego wystąpienia zobowiązuje do podjęcia próby charakterystyki określonej grupy społecznej, społeczności narodowej niejednorodnej, składającej się nie tylko z Polaków Warmii i Mazur, ale i Śląska, Kaszub, Pomorza, Ziemi Lubuskiej, a i również z obszarów wychodźczych w Niemczech. Stanowiły tę społeczność niemal wyłącznie warstwy ludowe, rodziny chłopskie i robotnicze; toczył się dopiero proces kształtowania własnej, narodowej inteligencji. Jednolity charakter etniczny społeczności był jednak polaryzowany różnorodnym stopniem uświadczenia narodowego, tradycjami regionalnymi. Często zamknięta w granicach bliższej ojczyzny, z trudnością uświadczała sobie konsekwencje związków ogólnonarodowych.

A ponadto była to społeczność, którą historia związała silnie z różnymi płaszczyznami życia w państwie niemieckim. Wprawdzie w okres między-

Od redakcji: tekst ten wygłoszono podczas uroczystego otwarcia Domu Polskiego 27 października 1980 r. Por. sprawozdanie zamieszczone na ss. 169—177.

wojenny wchodziła wzmocniona powstaniem niepodległej Polski, ale jakże osłabiona oddzieleniem granicą między państwami od głównych ośrodków ruchu polskiego w dzielnicy pruskiej, osłabiona wyjazdem do Polski wielu Polaków, tworzących dotąd grupy najbardziej aktywne narodowo, politycznie i ekonomicznie.

Kiedy u progu okresu międzywojennego w Niemczech zaczęto przygotowywać zjednoczenie polskich organizacji regionalnych, jako związku Polaków, projekty owe napotykały licznych przeciwników. Tendencje odśrodkowe utrzymywały się długo. Gdy w 1938 roku, w marcu, zwołano do Berlina Kongres Polaków w Niemczech, jedność organizacyjna i ideowa była prawie pełna. Było to nie tylko zjednoczenie organizacyjne, ale wspólnota ideowa. W Związku Polaków w Niemczech i organizacjach afiliowanych wyrosła grupa Polaków świadomych swych zadań narodowych i politycznych; przywiązanych do rodzinnych ziem, ale świadomych więzów ogólnonarodowych, miłujących polską mowę, obyczaje, tradycje, gotowych do wyrzeczeń i poświęceń w imię obrony polskich ideałów narodowych. Przedstawiciele tej grupy mieliśmy tam wszędzie, gdzie pod panowaniem niemieckim żyli Polacy, chociaż stanowili tylko część całej społeczności polskiej. Podczas gdy w latach republiki weimarskiej Polaków w Niemczech — również i tych o najwyższym poziomie świadomości narodowej i wyrobieniu politycznym — dzieliły programy społeczne i polityczne, to totalitarny charakter państwa hitlerowskiego sprawił, że w przededniu wojny zwyciężyło poczucie solidarności i jedności z całym narodem polskim. Taka postawa stała się powszechna wśród tych wszystkich, którzy nie ulegli przemocy nacjonalizmu niemieckiego. Charakteryzują ją słowa zamieszczone przez, 24-letniego wówczas, Edmunda Osmańczyka we wstępie do wydanego w 1937 r. tomiku jego poezji. Osmańczyk, który wywarł zresztą wielki wpływ na ukształtowanie ideologii Związku Polaków, pisał — „Dla jasności stwierdzam: jestem rocznik 1913. Urodziłem się w powiecie strzeleńskim na Śląsku Dolnym. Żyję stale w państwie niemieckim, paszport mam niemiecki, serce polskie. Ani nacjonalistą, ani komunistą, ani faszystą, ani socjalistą, ani narodowcem, ani państwowcem, ani też żadnym innym «...istą», czy «...owcem» nie jestem. Jestem Polakiem”. Ta dumna deklaracja „jestem Polakiem”, „jesteśmy Polakami” potwierdzająca tożsamość z narodem, żyjącym w wolnej, niepodległej Polsce, powtarzała się często, publicznie, odważnie, z podniesionym czołem. Kryła w sobie bogate i ważne treści. Leżała u podstaw programu nie tylko Związku Polaków w Niemczech, ale całego ruchu polskiego. Stała się normą regulującą programy polityczne i codzienne zachowanie tych Polaków obywateli niemieckich, którzy zachowywali swoją narodowość i demonstrowali swoją odrębność etniczną.

Deklaracja „jesteśmy Polakami” była wyrazem poczucia jedności, wspólnoty i współodpowiedzialności z całym narodem polskim, za zachowanie i żywotność tradycji narodowych, losy narodu polskiego w dniu jutrzejszym. Postawy z tego wynikające pozwalały zachować wiarę w możliwość obrony przed germanizacją, perspektywy bytu na przyszłość, nawet w okresach największego nacisku totalitarnego państwa niemieckiego.

Kiedy w początkach republiki weimarskiej formowano podstawy programu polskiego ruchu narodowego w Niemczech, niejednokrotnie wyrażane były obawy, że zdeklarowanie pełnej identyfikacji ze współczesnym narodem

polskim, uznanie, że jego najwyższą emenacją i dobrem jest niepodległa Rzeczpospolita, będzie logicznie prowadziło do złamania zasady lojalności wobec państwa zamieszkania, wobec Rzeszy niemieckiej. Związek Polaków w Niemczech, a za nim cały ruch polski potrafił jednak wypracować skuteczne zasady postępowania w życiu publicznym, aby deklarując wspólnotę narodową ponad granicami państwowymi, zachować legalność i lojalność wobec władz niemieckich wykonując podstawowe obowiązki obywatelskie. Było to nie tylko założenie programowe, ale jeden z podstawowych celów wychowawczych całego systemu organizacji polskich w Niemczech. Patriotyzm ludzi „spod znaku Rodła”, ich ufność, że historia przyniesie wyrównanie krzywd dziejowych i zapewni możliwość bytu w niepodległej Polsce, nie prowadził obywateli Rzeszy narodowości polskiej do działań antypaństwowych, do irredenty, tak charakterystycznej dla innych mniejszości, a przede wszystkim niemieckiej, w ówczesnej Europie. Odbudowa niepodległej Polski po wiekach niewoli, świadomość, że Polacy w Niemczech w większości żyją i mieszkają na terytoriach historycznie polskich, poczucie zmienności losów, stwarzało podstawy do oczekiwania dalszych zmian, zgodnych z interesami narodu polskiego, chociaż bez określenia ich perspektywy czasowej. Europę powszechną traktowano jako zapowiedź realizacji sprawiedliwości historycznej, do której zmierza logiczny bieg historii, sądzono, że prawidłowość przemian dziejowych przyniesie narodowi polskiemu pozycję odpowiadającą jego roli w przeszłości i miejscu na mapie współczesnej Europy. Podnoszono funkcję Polski jako kraju na rubieżach Wschodu i Zachodu Europy; było to bliskie niemalże mesjanistycznemu pojmowaniu jego zadań.

Wśród Polaków „spod znaku Rodła” ukształtowało się poczucie wielkości narodu polskiego, wiara w jego niezniszczalność i ufność w przyszłość. Organizacje polskie wybrały poczucie obowiązku względem narodu, zwracały uwagę na konieczność aktywnego współdziałania. Głoszona zasada, że Polak co dzień narodowi służy, nabierała w warunkach nasilającej się germanizacji szczególnego znaczenia.

Poczucie zagrożenia bytu narodowego polityką władz niemieckich prowadziło do zacierania się różnic politycznych, ambicji jednostkowych, pogłębiało poczucie jedności i solidarności. O ile w okresie weimarskim dążenia odśrodkowe, skierowane przeciwko dominacji Związku Polaków, były dość częste, to w okresie hitlerowskim ich siła i znaczenie wyraźnie zmniejszały się. Była to reakcja na totalitarną politykę narodowościową władz hitlerowskich, które niszczyły wszystko, co nie podporządkowało się narodowemu socjalizmowi.

Romantycznemu sposobowi myślenia Polaków „spod znaku Rodła” przychodziła w sukurs pragmatyczna umiejętność działania. Romantyzm, ów przejawiał się przede wszystkim w postawach ideowych, wytyczał perspektywy, pragmatyzm zaś nadawał właściwy charakter hasłu „Wytrwamy i wygramy”, rozstrzygał codzienne zadania. Tam gdzie panował tylko pragmatyzm, przychodziła prostracja duchowa, nihilizm narodowy, poddanie się germanizacji, zdrada polskości. Tam gdzie została jedynie postawa romantyczna, była donkiszoteria, całopalenie bez żadnych efektów praktycznych. Rzeczywistość III Rzeszy uczyła konieczności pogodzenia tych dwu nurtów, z istoty przecież od siebie odległych. Ich zespolenie, które tak wyraźnie dawało się odczuć w programie i jego realizacji, decydowało, iż siły nacjonalizmu nie-

mieckiego nie były w stanie doprowadzić do pełnego zniszczenia odrębności narodowej Polaków w Niemczech.

Władze hitlerowskie chciały działalność Polaków w Niemczech zamknąć w granicach tego, na co im zezwalano. Natomiast organizacje polskie wychowywały ludzi swego kręgu w przekonaniu, iż powinni robić to wszystko, co nie jest wyraźnie zakazane. Takie określenie granic działania prowadziło do różnorodnych konfliktów, ale przyzwyczajało do poszukiwania możliwości swobody działania, przy ciągłym liczeniu się z konsekwencjami.

W okresie międzywojennym ukształtowała się w Niemczech grupa Polaków wiernych określonym zasadom ideowym, zdyscyplinowanych, o znacznym wyrobieniu politycznym. Polacy „spod znaku Rodła” stanowili jądro społeczności polskiej w Niemczech. Oddziaływali na postawy i poglądy rodaków biernych, skłonnych do ulegania germanizacji. Najprężniejsze było pokolenie ludzi młodych, którzy weszli do aktywnego życia narodowego dopiero w latach międzywojennych, a tak wielkie nadzieje łączyli z odzyskaniem przez Polskę niepodległości po latach niewoli. Przeżywali oni charakterystyczną dla wielu Polaków, również i w kraju, euforię niepodległościową, byli jednak świadomi zagrożenia trwałości niepodległego bytu przez nacjonalizm niemiecki. Świadomość siły nacjonalizmu niemieckiego, jego antypolskiej postawy, prowadziła do zrozumienia trudności w realizacji podstawowych praw narodowych. Romantyzm myślenia chronił przed załamaniem. Pragmatyzm życia uczył wykorzystywać wszystkie możliwości działania publicznego bez naruszania praw państwowych, a w interesie obrony praw narodowych.

Władze niemieckie, przede wszystkim w okresie hitlerowskim, napotykać trudności w narodowym wyniszczeniu grupy zdeklarowanych Polaków, dążyły do ustawienia barier uniemożliwiających ich oddziaływanie na szersze grupy społeczności polskiej, do izolacji. Chciały stworzyć warunki, w których kontakt z nimi oznaczałby wejście w sferę podejrzanych działań politycznych, na drogę niemalże zdrady stanu. Jednakże Polacy „spod znaku Rodła” mieli silną świadomość potrzeby szerszych kontaktów, a nie tylko trzymania się w „okopach świętej Trójcy”. Wykształcono różnorakie umiejętności oddziaływania na postawy ludzi niezdecydowanych politycznie i narodowo, tworzyły się umiejętności i cechy charakteru, chroniące przed załamaniem w najtrudniejszych chwilach.

Przyszła wojna. Pełny, i jak twierdziła propaganda hitlerowska, ostateczny tryumf narodowego socjalizmu, rasy germańskiej, zapowiedź również ostatecznego zlikwidowania kwestii polskiej. Dla ludzi „spod znaku Rodła” był to okres największej i najważniejszej próby, w której sprawdzały się charakter, postawy, idee. Dokonywała się ona nie na sali konferencyjnej, w szkole, polskiej placówce gospodarczej czy mieszkaniu prywatnym, lecz w obozie koncentracyjnym, na sali sądowej, froncie, w lochach gestapo lub innym miejscu kaźni. I w sytuacji, kiedy o wierności polskim ideałom trzeba było zaświadczać ceną najwyższą, ceną ostateczną, Polacy „spod znaku Rodła” egzamin zdawali. Niewiele było takich, którzy wyrzekali się ideałów narodowych. Długa jest lista tych, którzy w latach wojny oddali za nie życie.

W tym czasie potwierdzały się nie tylko zaangażowanie ideowe, głęboki patriotyzm, ale i praktyczne umiejętności prowadzenia działań narodowych w warunkach najtrudniejszych. Nie tracono nadziei, że sprawiedliwości musi się stać zadość, że musi nadejść kres wojny i przemocy hitlerowskiej, że od-

rodzi się niepodległa Polska w zmienionym kształcie terytorialnym, taka aby krew i poświęcenie nie poszły na darmo.

Wyzwolenie ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich i ich integracja polityczna z innymi ziemiami Polski Ludowej stanowiły nowy etap w dziejach społeczności polskiej „spod znaku Rodła”. Nie rozplynęły się w społeczeństwie, kształtującym się z tysięcy osadników. Pozostawali grupą aktywną, której doświadczenia, świadomość i postawa wyznaczały szczególne zadania i miejsce. Pośredniczyli w budowaniu mostu nad tradycjami polskich ziem odzyskanych, a ich współczesnością. Stanowiąc najbardziej aktywną i wyrobioną politycznie grupę wśród polskiej ludności rodzimej mieli też pełnić określona funkcję w przywracaniu wszystkich Polaków rodzimych do polskości.

Kiedy dzisiaj odtwarza się mozolnie historię polskich Ziemi Zachodnich i Północnych w pierwszych latach po II wojnie światowej widać wyraźnie, jak duża była aktywność Polaków „spod znaku Rodła”, jak ich romantyzm myślenia, spleciony z pragmatycznymi umiejtnościami pomagał likwidować skutki długotrwałych rządów niemieckich i krwawych lat wojny. Pełnili oni, nie tylko nominalnie, wiele poważnych funkcji w życiu publicznym, brali udział w rozwiązywaniu różnorodnych problemów o wadze państwowej. Chociaż powiązani z różnymi partiami i organizacjami, reprezentowali dość jednolite postawy, stanowili dość swoiste lobby, o dużej skuteczności oddziaływania. Ich jedność ujawniała się w poszukiwaniu kierunków działań, które ułatwiałyby proces integracji społeczeństwa Polski Ludowej. Aktywny ich udział w tworzeniu nowej rzeczywistości niejednokrotnie decydował o akceptowaniu przemian społecznych przez osoby o zachowawczych poglądach.

Sytuacja ta jednak i tym razem szybko zmieniła się. W ogromie zadań związanych z przebudową społeczną Polski Ludowej, znaczenia problemu ludności rodzimej nie umiano w pełni docenić. W warunkach ostrej walki politycznej, kiedy tak ważne stało się uznanie szczególnej roli walki klas i wszelkich tradycji związanych z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego, doszło do poważnych uproszczeń w osadach. Nie umiano w sposób trafny ocenić roli tradycji „ludzi spod znaku Rodła”. Zaciężało to poważnie na stosunku do wszystkich problemów ludności rodzimej. Wobec przywódców podjęto szereg krzywdzących decyzji. Próby podważenia ich autentycznego przywództwa, poszukiwania ludzi związanych z tradycjami działań klasowych, podkopywały zaufanie w szerokich warstwach ludności rodzimej. Rodziła się nieufność do polityki władz państwowych i politycznych. W warunkach konfliktów międzynarodowych okresu „zimnej wojny”, kiedy dochodziły do tego różnice bytowe w Polsce i RFN, wśród ludności rodzimej pogłębiał się kryzys narodowy. Polaryzacja postaw narodowych zwiększała się. Próby naprawienia błędów popełnionych w polityce wobec ludności rodzimej, podjęte po 1955 roku, nie zawsze były dostatecznie konsekwentne, energiczne i trwałe. Nie mogły przynieść odpowiednich rezultatów. Przywódcy ludności rodzimej tracili wpływ na postawy szerszych grup tej ludności. Stawali się osamotnieni. Pragmatyzm pozbawiony romantycznej myśli rozdził decyzje o porzuceniu ojczyzny. Było to źródłem wielu tragedii osobistych. W wymiarze ogólnonarodowym stawały się one dramatem, którego znaczenia w pełni jeszcze dzisiaj nie jesteśmy w stanie ocenić, tak posługując się instrumentami badacza, jak i w pracy działacza politycznego.

Problem ludzi „spod znaku Rodła”, wbrew niekiedy formułowanym oce-

nom, nie jest dzisiaj li tylko zamkniętą kartą historii. Ciąży na sprawach współczesnych. Błędy w polityce wobec ludności rodzimej, tak łatwe pogodzenie się przez władze z ich wyjazdem ze stron ojczyźnych do Republiki Federalnej Niemiec ciążyło na całym życiu publicznym. Zmniejszało wiarygodność dla werbalnych deklaracji o ciągłości tradycji polskich. Z Polaków „spod znaku Rodła” czyniło obiekty muzealne, odkurzane przy rocznicach i innych galówkach. Przesławiali oni być czynnikiem decydującym o ciągłości procesu dziejowego. Tradycja zaczynała być przeciw współczesności. Trudno dzisiaj, w tej atmosferze odświeżonej, dokonywać pełnej oceny. Wydaje się jednak, że olsztyńskie środowisko naukowe otrzymało dziś warunki stwarzające możliwość, ale i dyktujące obowiązek pełnego zbadania i przedstawienia problemu ludności rodzimej.

Jest to konieczne nie tylko dla rozrachunku historycznego, ale i dla prawdziwości działań władz politycznych i administracyjnych, budowania postaw i świadomości całego społeczeństwa w duchu zrozumienia drogi, która nas tutaj doprowadziła i zadań na jutro.